

Michał Gołębiowski: Siwizna duszy, ale młodość ducha

Ojcowie Kościoła częstokroć podkreślali, że młodzi winni są osobom starszym szacunek i troskę, podczas gdy starcy mają wobec młodszych obowiązek służenia świadectwem – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kompleks Matuzalema.

W kulturze europejskiej przyjęło się rozumieć «starość» i «młodość» jako wartości w pewnym sensie przeciwstawne. Pierwsza z nich kojarzy się z mądrością poznaną nie ze słyszenia, ale dzięki własnemu doświadczeniu (por. Hi 42, 5), z drugiej natomiast strony – z przemijaniem, wędnącym i wygasającym życiem. Odwrotnie młodość: jej domeną byłby brak rozwagi, podatność na burzę cielesnych namiętności, ale i witalność, tak istotna dla nabywania wiedzy czy głoszenia Królestwa Bożego.

Od razu można tu zauważyć opozycję «starości» i «młodości», a zarazem pewną ich komplementarność. Pisma nowotestamentowe również mówią o młodym winie i starych bukłakach (zob. Łk 5, 38-39), o starym i nowym człowieku (zob. Ef 4,22-23), o starym kwasie i nowym cieście (zob. 1Kor 5, 7), o równym uzdolnieniu chłopców i starców do głoszenia prorocत्व (zob. Dz 2, 17). Apostoł Piotr mówi jednocześnie o starszych Kościoła (zob. 1P 5, 1), osobach obdarzonych szczególnym autorytetem we wspólnocie wiernych. Toteż w ślad za późnoantycznymi klasykami zreinterpretowanymi w świetle Pisma,

pisarze wczesnochrześcijańscy nadawali starości pozytywną treść, wtedy jednak, gdy termin ten dotyczył idealnego obrazu ludzi sędziwych. Jawili się oni w pismach Ojców Kościoła najczęściej jako mędrcy, wykształceni w znajomości życia dzięki przejściu przez wszystkie kolejne jego etapy i pozostawieniu za sobą wichur młodości. Negatywne znaczenie starości dotyczyło natomiast utraty wspomnianej wyżej duchowej witalności. Taka starość groziłaby również osobom młodym. Okazuje się, że w sensie duchowym starcy mogą nauczyć młodzieńców młodości, a młodzieńcy starców – dojrzałości. Dlatego też Kościół łączy obydwu w jednym Duchu i prawdzie, w jednym chlebie eucharystycznym, wkładając ponadto w ich ręce wzajemną odpowiedzialność za wspólnotę dóbr nadprzyrodzonych. Stąd również nowa interpretacja konfliktu między starością a młodością, jaka wyłania się z chrześcijańskich pism moralnych IV i V wieku.

W jednym z listów św. Ambroży z Mediolanu usiłuje zmotywować i duchowo zbudować biskupa Tesaloniki, Anyzjusza, wskazując na przymioty jego niedawno zmarłego poprzednika, Acholiusza. W tym czasie Anyzjusz był człowiekiem stosunkowo młodym, być może nieznacznie starszym od Tymoteusza, do którego Apostoł Paweł skierował następujące słowa: „Niech nikt nie lekceważy twego młodego wieku! Przeciwnie, niech biorą z ciebie przykład w mowie, w postępowaniu, w miłości, w wierze i w czystości” (1Tm 4, 12). Jak wynika z obu tekstów, młodość nie stanowi zasadniczej przeszkody do dawania świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego oraz do nauczania ludu Bożego cnót płynących z najwyższej duchowej doskonałości (por. Ps 119, 100: „Jestem bardziej doświadczony niż starcy, bo przestrzegam przykazań Twoich”). Z drugiej strony, zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy młodzieńcy potrzebują spuścizny swoich ojców jako skarbnicy praktycznej wiedzy o życiu. Toteż w

piątym rozdziale epistoły do Anyzjusza św. Ambroży wychwala podeszły wiek Acholiusza, nadając mu dodatkową teologiczną interpretację. „Zaprawdę, czcigodna jest ta starość, która bieleje nie siwizną włosów – pisze Doktor Kościoła – lecz zasługami (por. Mdr 4, 8); ta bowiem siwizna zasługuje na poważanie, która jest siwizną duszy, jaśniejącą w czystych myślach i uczynkach”[1]. Cały wywód kończy się retorycznym pytaniem: „Cóż bowiem stanowi prawdziwie starczy wiek, jeśli nie *życie nieskalane* (por. Mdr 4, 9), które rozciąga się nie na dni czy miesiące, lecz na wieki, którego trwanie jest bez końca, a długowieczność bez słabości?”[2]. Uderza w powyższych fragmentach nacisk na doniosłą duchową treść stojącą za faktem starzenia się: czymś szlachetnym jest „siwizna duszy”, a wśród jej przejawów można wymienić doskonałość moralną. Mowa nawet o „czcigodnej starości dojrzałej wiary”[3]. Zarazem jednak starcom zaleca się młodość serca. Oznacza ona energię duchową, żywotność w sprawach głoszenia Ewangelii, przede wszystkim zaś zdolność do przemiany myślenia (zob. Rz 12, 2; Mk 1, 15; Łk 3, 8). W wiekowym umyśle może pomieścić się jeszcze młode wino. Ojcowie Kościoła zdają się sugerować, że dzięki łasce Bożej można mieć nadzieję, że to wino zapału do spraw Królestwa nie jest dobre tylko na początku, a później staje się coraz gorsze i słabsze; starcy mogą „przechować dobre wino aż dotąd” (J 2, 10).

Dla św. Ambrożego starość (*senectus*) jest najczęściej synonimem życiowego doświadczenia. Wartościowana na ogół pozytywnie, skojarzona zostaje nie tylko z nabywaną przez długie lata mądrością, ale odnosi się także do sytuacji egzystencjalnej, w której człowiek zbiera plon całego życia. Starzec – rozumiany jako wyidealizowana figura – w dużo większym stopniu aniżeli młodzieniec wychyla się w stronę śmierci i narodzin dla nieba, lepiej też potrafi dostrzec sens wydarzeń, które pozostały za nim. Dla ludzi sędziwych perspektywa wieczności staje się niejednokrotnie znacznie bliższa, aniżeli dla

pozostałych członków społeczności ludzkiej. Rzutuje to również na właściwą ocenę wszelkich doczesnych spraw, zgodnie ze złotą zasadą z *1 Listu do Koryntian*: „Ci, którzy korzystają z tego świata, jakby z niego nie korzystali: bo przemija postać tego świata” (1Kor 7, 31). Wszystko to wynika oczywiście z lektury rzymskich moralistów, takich jak Katon Młodszy, Seneka czy Cynceron (św. Ambroży był wszakże wzorem biskupa, ale i arcywzorem Rzymianina i arystokraty), oraz z aktualizującej egzegezy starotestamentowych ksiąg mądrościowych. Obraz ten nie jest jednakowoż w listach św. Ambrożego czymś absolutnym i bezwzględny. Podobnie jak św. Jan Chryzostom (zob. *In epistulam ad Titum* IV, 1: „Także wśród starców są ludzie szalejący i obłąkani”[4]), biskup Mediolanu dostrzega bowiem niebezpieczeństwo «niegodnego zestarzenia się». W liście do cesarza Walentyniana Augusta można na przykład przeczytać, że „z pewnością jest prawdą, że w żadnym wieku nie jest za późno na naukę”[5]. Zdanie to brzmi jak nagana wobec tych, którzy powodowani zarozumiałością ustali w ćwiczeniu się w mądrości. A zatem, „niech rumieni się ta starość, która nie potrafi się poprawić. Godna pochwały jest nie długowieczność, lecz dojrzałość obyczajów (por. Mdr 4, 7-9)”[6]. Istnieje bowiem *senectus* jako dojrzałość duszy i umysłu, ale również *senectus* liczona tylko w latach, niekoniecznie zaś w dojrzałości ducha. Aby spełniony został chrześcijański (jak również późnoantyczny) ideał mędrca, cielesna starość musi łączyć się ze starością duchową: metaforycznie rzecz ujmując – siwizna włosów powinna być zawsze odzwierciedleniem „siwizny” duszy. Również dla dobra całego Kościoła.

Apostoł Paweł zapewniał gminę koryncką o tym, że w Ciele Chrystusa wszystkie członki są sobie potrzebne. Razem tworzą jak gdyby cały organizm, zarówno w wymiarze ziemskim, jak i mistycznym. „Nie może więc oko powiedzieć ręce: «Nie potrzebuję ciebie», ani głowa nogom: «Nie potrzebuję was». Owszem, te części ciała, które wydają się

najsłabsze, są konieczne” (1Kor 12, 21-22). W szerszym sensie zasada ta dotyczy nie tylko poszczególnych stanów czy darów duchowych, ale również osób w różnym wieku, posiadających odmienny bagaż osobistych doświadczeń. Wszyscy powinni działać razem ku wzajemnemu zbudowaniu. Ojcowie Kościoła częstokroć podkreślali, że młodzi winni są osobom starszym szacunek i troskę, podczas gdy starcy mają wobec młodszych obowiązek służenia świadectwem. Obie grupy powinny jednak wystrzegać się przede wszystkim pychy. Ci, którzy z racji wieku godni są posłuchu, nie powinni nadużywać swojego autorytetu, a ich synowie i wnukowie nie mogą kierować się samowolą. W słynnym liście do Kościoła w Vercelli św. Ambroży – doskonale odnajdując się w roli filozofa-moralisty – gani z kolei młodzieńców, którzy z niechęci do starszych autorytetów sami chcieliby jak najszybciej stać się osobami sędziwymi. Podobnie starsi – poucza biskup Mediolanu – nie powinni marnować reszty swoich dni usychając z tęsknoty za utraconą młodością. Punktem wyjścia dla tej nauki jest bowiem teza: „Niemiała to rzecz stracić choćby jedną godzinę, bo także jedna godzina jest częścią całego życia”[7]. Jedna godzina stanowi przecież unikalną częśćkę całego życia, a cały dzień – jawi się jako obraz całej egzystencji, od narodzin aż po śmierć.

A zatem wszystkie etapy ziemskiego bytowania mają swoją unikalną wartość, znaczenie, głębię. Ciało Chrystusa potrzebuje wiernych w każdym stanie i w każdym wieku. Na tym opiera się zresztą wspólnota dóbr duchowych. Ale też – wnioskuje św. Ambroży w liście do Kościoła w Vercelli – prawdziwa pobożność sprawia, że młodzi mogą prześcignąć ludzi starszych w dojrzałości ducha i cnocie. Święcie żyjący młodzieniec odznacza się bowiem „obyczajami starości”[8]. Analogicznie osoby sędziwe mogą zaskoczyć młodych swoją niedojrzałością. A zatem obie te grupy chrześcijan mogą siebie nawzajem pouczać, upominać, podnosić na duchu. „I siwizna nic nie

pomoże, jeżeli sam nad sobą czuwać nie będziesz – pisał św. Jan Chryzostom w homiliach o pokucie. – Na odwrót, jeżeli czuwać nad sobą będziesz, nawet młodość nie zdoła ci zaszkodzić”[9]. W innym miejscu Doktor Złotousty dodawał: „Wielu młodzieńców spotykamy w kościele, kiedy wielu starców awanturuje się w cyrku. Innym razem siwizny starców upiększają spotkania modlących się, a młodzieńcy tracą czas na zabawach w cyrku”[10]. Podobną refleksję rozwijał św. Ambroży. Dopełnieniem jego toku rozumowania jest natomiast fakt, że punktem odniesienia czyni om nie tyle początek życia, ale perspektywę eschatologiczną, do której każdy zmierza: „Albowiem to dyscyplina, bardziej niż wiek, przynosi poprawę obyczajów. Zatem o ileż bardziej powinniśmy wznosić nadzieję do Królestwa Bożego, gdzie będzie nowe życie, gdzie dokona się przemiana łaski, a nie wieku”[11].

Foto: Fragment obrazu Van Dycka - Św. Ambroży i Teodozjusz

[1] LII, 5: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. II, tłum. P. Nowak OFM, oprac. J. Naumowicz, Kraków 2003, s. 51.

[2] LII, 5: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. II, jw., s. 51.

[3] LXXIII, 28: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. III, , tłum. P. Nowak OFM, oprac. J. Naumowicz, Kraków 2012, s. 49

[4] *O godziwym życiu we wspólnocie. Antologia aforyzmów i didaskaliów św. Jana Chryzostoma*, oprac. J. Iluk, Gdańsk 2015, s. 127.

[5] LXXIII, 7: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. III, jw., s. 41.

[6] LXXIII, 7: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. III, jw., s. 41.

[7] XIV*, 98: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. III, jw., s. 242.

[8] XIV*, 26: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. III, jw., s. 215.

[9] *O godziwym życiu we wspólnocie*, jw., s. 128.

[10] *O godziwym życiu we wspólnocie*, jw., 128-129.

[11] XIV*, 98: Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. III, jw., s. 242.